

Uzdrowisko, developerka czy strefa przemysłowa?

data aktualizacji: 2014.04.14 autor: Anna Wójcik-Brzezińska

„To co dziś dzieje się w ratuszu pod rządami Leszka Trębskiego to polityka facebookowej społeczności - co dzień z rana dam szefowi „like”, zadeklaruję oddanie”.

Uzdrowisko? Nikt nie twierdzi, że wizja źródła między Łodzią a Warszawą powinna co prędzej wylądować w jednej z głębokich urzędniczych szuflad, tyle że dziś decyzje w sprawie zapadają w gronie zaufanych prezydenta Leszka Trębskiego. Brak danych budzi obawy, działania bez biznesplanu podejrzliwość „umiarkowanych optymistów” - wykląda Krzysztof Jazdzik, radny opozycji, samorządowiec który zapowiada, że starać się będzie o fotel prezydenta Skierniewic w jesiennych wyborach.

Panie radny, po raz który będzie pan startował w wyborach samorządowych?

- Trzeci.

Co pana motywuje, by próbować po raz kolejny?

- Kto, nie - co. Mój syn. Jego rówieśnicy nie muszą kochać bezwarunkowo Skierniewic, marzę, by chcieli tu w przyszłości mieszkać. Dziś wybór, zostać w przyszłości w Skierniewicach czy szukać swojego miejsca w innym miejscu dla zbyt wielu jest oczywiste.

Zanim dorośnie dobrze, by było, by te decyzje były oczywiste dla pańskiego pokolenia.

- Mówi pani o wyjeździe? Chcę to miasto zmienić, ożywić. Dziś ono umiera. I mówiąc o ożywieniu nie mam na myśli ściągnięcia gwiazdy na koncert. Zapłacenia jej za występ na scenie ustawionej w rynku. To za mało. Mam na myśli oddania przestrzeni mieszkańcom. Jeszcze kilka lat temu walczący o trawniki, kółko teatralne czy krytykujący władze byli oszołomami, dziś wiemy, że to obywatele, którzy mają prawo oczekiwać, ale również prawo do działania! Do polityki w wydaniu sejmowo-rządowym straciliśmy serce. Osobiście jestem przekonany, że nie trzeba politycznych sztandarów, by skutecznie działać na rzecz miasta. Trzeba natomiast władzy, która zrozumie, że działa na zlecenie tych, z którymi, w dniu w którym dowiedziała się o wygranych wyborach, podpisała umowę o pracę. W 2002 po raz pierwszy dostałem mandat radnego, w cztery lata później kandydowałam na urząd prezydenta. Wygrał Leszek Trębski.

Wówczas jednak, w drugiej turze nie poparł pan Leszka Trębskiego. Gdy tymczasem pozostali kandydaci zachęcali swoich wyborców, by zagłosowali za „nowym”.

- Faktycznie, oficjalnie nie skierowałem podobnego komunikatu do mieszkańców. Osiągnąłem trzeci wynik, mój komunikat do tych, którzy mnie poparli, był uczciwy - proszę głosować zgodnie z własnym sumieniem. Nie agitowałem przeciwko ubiegającemu się wówczas o reelekcję, choć faktycznie przekonywały mnie deklaracje Leszka Trębskiego, że zmieni jakość zarządzania miastem, że chce skończyć z nepotyzmem, czy choćby nieuczciwym i niejawnym podziałem publicznych pieniędzy, przyznawanych organizacją pozarządową. Dokładnie takiego samorządu chciałem. Po czterech latach „rządów nowej jakości” wiedziałem, że jest to czas stracony, że...

...znów pan wystartuje?

- W telefonie rządzącego miastem słyszałem dzwonek z motywem z „Ojca chrzestnego”. Muzycznie to klasyka, ale w samorządzie nie chodzi o niepodzielne rządy jednego człowieka. Leszek Trębski zwolnił fachowców – doświadczonych urzędników, którzy dla tego miasta pozyskiwali fundusze, przygotowywali przetargi. Zburzył zasadę – wybory to polityka, ale administracja to ciągłość samorządu. Za decyzje prezydenta zapłaciło miasto. Mieszkańcy złożyli się na niemałe odszkodowania dla tych, których pan prezydent postanowił się pozbyć. Sądy w kolejnych instancjach zasądzały odszkodowania, prezydent w pośpiechu szukał zastępstw. W efekcie wytworzył się chory układ dworu. Faktem jest, że dziś Leszek Trębski czy ma rację czy nie, może liczyć na oklaski, uśmiech, komplementy ze strony współpracowników. To co dziś dzieje się w ratuszu pod jego rządami to polityka facebookowej społeczności – co dzień z rana dam szefowi „like”, zadeklaruję oddanie...

Czyją pracę pan recenzuje (pomijając, naturalnie osobę prezydenta)?

- Mówię o konkretnych działaniach – likwidacji spółki OSiR, likwidacji Młodzieżowego Centrum Kultury. Tu nie ma, wbrew zapowiedziom, nowej jakości, nie ma też oszczędności, które uzasadniałyby reorganizację. Za to, mamy miejsce na dole rankingów samorządów, które pozyskują unijne fundusze. Oczywiście, są też certyfikaty kupowane przez prezydenta. Faktycznie, Leszek Trębski opłacając z publicznych pieniędzy faktury za dyplomy czy ozdobne plakety może liczyć na to, że sprzedający rzetelność pogratuluje, uściśnie mu dłoń, że prezydent odbiór towaru będzie mógł uwiecznić na zdjęciu a pochwałę na ozdobnym papierze oprawi i powiesi w sali, gdzie przyjmuje gości. Tyle, że gdyby Leszek Trębski postanowił za własne pieniądze kupić sobie herb szlachecki na jednym ze stoisk ze starociami, później wilcze kosa umieścić gdzieś w widocznym miejscu w gabinecie, pewno wzbudzałoby to jedynie ogólne rozbawienie. W przypadku certyfikatów nie ma się z czego śmiać, firmy wystawiły miastu faktury na kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Skoro tak niechętnie wyjawia pan, kogo ma pan na myśli mówiąc o spolegliwych, niekompetentnych urzędnikach, którzy zastąpili starych fachowców, to może łatwiej będzie mówić o projektach, które zrealizowali?

- Wiem, że za chwilę usłyszę, że konsekwentnie czepiam się drogi łączącej ulicę Łowicką z Waryńskiego...

Jeśli chce pan mówić o przeprawie przez rzekę...

- Chcę tylko zwrócić uwagę, proszę zobaczyć, ile tamtędy samochodów jeździ. Mówimy o drodze, która dla prezydenta była ważniejszą niż budowa łącznika między Rondem Solidarności a ul. Rawską.

Ta druga też powstanie, rozstrzygnięto przetarg, firma za chwilę przystąpi do budowy.

- Budowę rozłożono na dwa lata. Tyle, że o drodze do ulicy Rawskiej dyskutowano od lat, to był priorytet, podobnie budowa obwodnic wschodniej i zachodniej. To również były zadania do zrobienia na wczoraj. Tymczasem pan prezydent całą swoją energię skumulował, by wybudować drogę, o której dziś się mówi „do nikąd”. Wspomniane „nigdzie” to adres szczególnie bliski prezydentowi Leszkowi Trębskiemu. Determinacji nie brakuje prezydentowi jeszcze w jednym- by forsować ideę uzdrowiska. Pomyśl, o którym do dziś wiemy tyle: drogi i prezydenta. Ja pytam o skutki dla rynku pracy tej koncepcji? Kto znajdzie w uzdrowisku pracę, czy ten projekt to propozycja też dla tych, którzy codziennie o godzinie 5 – 6.00 rano czekają na pociąg do Warszawy?

Proszę wybaczyć, ale odnoszę wrażenie, że akurat tym ludziom samorząd niewiele jest w stanie zaoferować. Miasto nie złoży im konkurencyjnej w stosunku do warszawskiej oferty pracy. Zresztą, po co miałoby to robić w sytuacji, gdy w perspektywie mamy zmodernizowaną kolej, jest autostrada, droga ekspresowa?

- Pani twierdzi, że Skierniewice nie przeliczują oferty Warszawy, tu zgoda, ale z jednym „ale”. To

miasto nie złoży konkurencyjnej oferty wszystkim dojeżdżającym, ale nie wszyscy powinni stąd wyjeżdżać. Przykład pierwszy z brzegu to dzielnica przemysłowa przy ulicy Zwierzynieckiej. Gdy powstawała, dała wielu pracę atrakcyjną. W kolejnych kadencjach miejsca pracy stworzono przy ulicy Unii Europejskiej. Wbrew temu, co pani mówi w tej dzielnicy stworzono dla wielu miejsca pracy konkurencyjne dla Warszawy. Oba projekty pozwolił spać tzw. sprzyjający klimat władz miasta.

Dziś prezydent Trębski mówi o skutecznym pozyskiwaniu inwestorów.

- Tyle, że to 20, może 25 miejscach pracy. Teoretycznie ma ich tam być nawet kilkaset. To życzenie. Faktycznie trudno dziś przesądzać, ale jestem skłonny stwierdzić, że ci, którzy codziennie rano wyjeżdżają do Warszawy z tych deklaracji nie dostaną nic. Zapomniała pani jeszcze o osiedlu Widok. Przecież prezydent Leszek Trębski chwali się ściągnięciem dwóch szczególnych inwestorów, powstaniem tam dwóch restauracji – McDonalds i KFC. Przypomnę tylko, by nie było wątpliwości – powstanie fastfoodów daje poczucie spełnienia prezydentowi miasta, z którego codziennie za pracą wyjeżdża 8 tysięcy obywateli. Czy oby nie tracimy z oczu potężnego terenu inwestycyjnego – ponad 150 hektarów, które Leszek Trębski chce zmienić w park, postawić tam tętnie zraszane wodą dowożoną beczkowozami? Powtarzałem to wielokrotnie – nie jestem przeciwny koncepcji uzdrowiska, potrzebuję natomiast danych, które pozwolą mi podjąć decyzję. Informacji potrzebują też mieszkańcy, za których prezydent chce zdecydować, jak Skierniewice mają wyglądać za lat 10, 20, 50.

Panie radny, chcę przypomnieć, że prezydent zorganizował konsultacje...

- Mówi pani o ankiecie, którą wypełniło 200 osób, która wyłożona była w ratusza i tylko tam faktycznie można było się dowiedzieć, że trwają konsultacje? Jeszcze raz wróćmy do jednej liczby – 8 000 skierniewiczanie codziennie rano wyjeżdża z miasta, wraca by tu spać. To akurat nie są dane tajemne, a konsultacje o których pani mówi to kwintesencja polityki informacyjnej miasta. Przecież to na łamach państwa gazety, również Głos pytał dlaczego prezydent robi wszystko, byle mieszkańcy faktycznie nie dowiedzieli się o możliwości głosowania, nie wzięli w nim udziału? Dlaczego w XXI wieku prezydent nie skorzystał z możliwości głosowania elektronicznego, dlaczego nie zadbał, by ankiety wyłożyć na dworcu? Odpowiedź, nawet najbardziej przychylnej Leszkowi Trębskiemu osoby, musi brzmieć – zła wola. Dlaczego nie zechciał skonfrontować swojego wielkiego marzenia z oczekiwaniami obywateli, z ich opiniami?

Skierniewice dysponują gruntem inwestycyjnym o powierzchni 150 hektarów. Żaden z sąsiednich samorządów nie ma takiej możliwości rozwoju. Łowicz, Rawa Mazowiecka inwestorowi są w stanie zaproponować teren najwyżej – 4-5 hektarów.

Co miałyby powstać na terenie dawnego poligonu?

- Strefa przemysłowa. Nie każdy zakład produkcyjny prowadzi przecież działalność uciążliwą, każdy natomiast zatrudnia.

Tak, ale skoro produkuje, towar musi stąd wywieźć. Jaką drogę pan wskaże inwestorowi?

- W okolicy mamy dwa zjazdy autostradowe, jeden w pobliskich Łyszkowicach, drugi w Nieborowie pod Skierniewicami.

To prawda, tyle że wracamy do punktu wyjścia, po zjeździe z autostrady pojawi się problem z dojechaniem do celu. Ciężkie samochody poprowadzi pan ulicami Skierniewic, przez środek Makowa?

- Wracamy do projektu drogi, którą prezydent Trębski wrzucił do makulatury, chodzi o tzw. obwodnicę zachodnią. Dziś połączenie ulicy Waryńskiego z Łowicką to droga lokalna, trzeba wrócić do koncepcji pozwalającej poprowadzić samochody jadące od autostrady drogą w kierunku poligonu i dalej na Łódź.

Mówimy o koncepcji dwóch wiaduktów przez tory?

- Oczywiście, do parku zdrojowego dojadą samochody osobowe, z ruchem zainteresowanych rekreacją poradzi sobie (po wyremontowaniu) ulica Zwierzyniecka. Tyle, że jeśli projekt uzdrowiska jest wersją atrakcyjną bo nietrudną do realizacji, to proszę wybaczyć, nie dołączę do przekonanych. Zwłaszcza jeśli decyzja ta ma skutkować zablokowaniem inwestycyjnym Skierniewic, ze względu na obostrzenia, jakie niesie ze sobą powstanie uzdrowiska. Chcę również zwrócić uwagę, że w samym mieście mamy jeszcze wiele problemów do rozwiązania, tymczasem dziesiątki milionów złotych chcemy wpompować w obszar niezamieszkały. Wszystko to kwestia priorytetów, szukanie odpowiedzi na pytanie -najpierw trzeba zbudować drogę, która połączy Rondo Solidarności z ulicą Rawską czy nie cierpiącą zwłoki jest budowa drogi „do nikąd”. Pamiętajmy – prócz inwestycji w infrastrukturę, uzbrojenie obszaru byłego poligonu garnizonowego, potrzeba pieniędzy na zdemilitaryzowanie tego obszaru. Dziś prezydent głowi się nad wykorzystaniem zbiornika wodnego na terenach powojkowych, do których spływa woda deszczowa. Nieważne, że wciąż nie mamy rozwiązanego problemu kanalizacji deszczowej w mieście, że po każdym większym deszczu ogromne obszary Skierniewic są zalewane. Z pola widzenia Leszek Trębski traci problemy rodziców koczujących kilkadziesiąt godzin pod chmurką, by zapisać dziecko do żłobka. Nie jest ważne, że sześciolatki w Skierniewicach uczyć się będą na dwie zmiany, w końcu to jakieś rozwiązanie! Ja pytam o faktyczną kolejność, w jakiej potrzeby obywateli miasta powinny być zaspakajane. Kreślenie szerokimi gestami po mapie dobrze wyglądają na zdjęciach, gdy nieco spuścić pary, zejść na ziemię okaże się, że wizjonerstwo zwyczajnie szkodzi!

Jak pan zamierza wytłumaczyć obywatelom, którzy marzą ten sam sen z prezydentem Trębskim, że wysiłki ostatnich czterech lat należy uznać za niebyłe, że poczynione już wydatki należy spisać, jak koszt popełnianych błędów? Prościej - gdyby wygrał pan wybory, co zrobiłby pan z projektem uzdrowisko? Wyrzucił do kosza, odłożył na półkę...?

- Potrzeba analizy, informacji, czy to się miastu opłaca, czy właśnie tego mieszkańcy chcą. Jak wielokrotnie powtarzałem, nie przesądzam, że miejscem projektu jest głęboka szuflada urzędniczego biurka. Powtarzam również, że dziś dysponując skąpyimi informacjami, do których prezydent dopuszcza opinię publiczną, nie widzę szansy na realizację tej wizji. Jeśli zaś mówi pani o „kosztach błędów” prezydenta Leszka Trębskiego, po tej stronie bilansu trzeba dopisać dziesiątki milionów złotych. Jestem w stanie to udowodnić. Choćby projekt obwodnicy zachodniej to 1 mln 200 tysięcy złotych. Dokument, na który wydaliśmy taką kwotę, dziś jest kosztowną makulaturą. Jest tego więcej. Najbardziej transparentny przykład to 100 milionów złotych, pozyskanych z funduszy zewnętrznych przez poprzednika Leszka Trębskiego, a których to pieniędzy prezydent nie chciał. Leszek Trębski zrezygnował z pieniędzy, które uporządkowałyby problemy z kanalizacją deszczową w całym mieście. Na marginesie, chcę zwrócić uwagę, że w studium zagospodarowania znalazł się szeroki zapis , umożliwiający ulokowanie na terenie byłego poligonu developerki i usług. Pani redaktor, uzdrowisko to przedsięwzięcie, które ma szansę bytu na terenach atrakcyjnych turystycznie. Kuracjusze przyjeżdżają do miejsc, gdzie prócz zabiegów zdrowotnych spędzą czas w atrakcyjnym otoczeniu. Dla mnie Skierniewice jest najpiękniejszym miejscem na ziemi, ale na urlop wybieram morze lub góry i nie jestem w swych wyborach szczególnie oryginalny. W Skierniewicach może powstać Aquapark (nawet powinien drugi basen) i nie potrzeba do tego uzdrowiska. Wykorzystanie wody termalnej? Poddebice pod Łodzią rozlewają ją do butelek, w innych miejscach wykorzystywana jest w celach kosmetycznych. Powinniśmy szukać sposobów, by mieszkańcy mogli jak najpełniej korzystać z rekreacji, ale nie potrzeba im do tego Zdroju, nie musimy być Cieplicami, by znaleźć się w przestrzeni między Łodzią a Warszawą. Potrzeba sieci ścieżek rowerowych, tras dla rolkarzy, hot -spotów w miejscach publicznych, mieszkań budowanych choćby w formule TBS. Projekt minimum nie jest katastrofą dla miasta.

Rozmawiała Anna Wójcik - Brzezińska